

TADEUSZ STYCZEŃ SDS

Lublin

DLACZEGO ENCYKLIKA O BLASKU PRAWDY?
BY WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA ZAFASCYNOWAĆ
PRAWDĄ O CZŁOWIEKU...

Prawda o człowieku stawia jego wolności nieprzekraczalne granice. Staje się zarazem tych granic czujną strażniczką. Wystarczy ją dostrzec, by znaleźć się w potrzasku jej absolutnych wymagań. Co więcej, wystarczy ją dostrzec, by samemu musieć siebie w ich potrzasku umieścić. Wszak jej ostrzeżenia, jej alarmy jawią się wobec naszej wolności, czyli wobec nas samych, nie tyle w postaci imperatywu: „Nie wolno ci!”, ile raczej w postaci autoimperatywu: „Nie wolno mi!”. Wszystko to zaś dokonuje się mocą osobliwej „pułapki”: poprzez poznanie samych siebie. Osobliwej przez to właśnie, że sami ją na siebie stawiamy... poznając samych siebie. Czyż tzw. głos naszego sumienia nie jest głosem prawdy w sprawie naszej tożsamości, prawdy, której my tylko umożliwiamy przemawianie do nas samych, gdy ją poznajemy? Czyż to nie my sami udzielamy jej wówczas głosu, czy nie my sami mówimy wówczas do siebie w jej imieniu, utożsamiając się bez reszty z jej głosem? To tu tkwi najgłębsze źródło normatywności moralnej sumienia i jego mocy oskarżycielskiej: musimy sami przyjąć rolę oskarżycieli samych siebie i sami uznać się za oskarżonych w obliczu prawdy, gdy dokonujemy aktu wolnego wyboru sprzecznego z prawdą o nas samych.

To na tę właśnie właściwość prawdy i jej poznania, na jej wiążącą wolność człowieka – poprzez jej poznanie – moc, zwrócił uwagę Sokrates. To on pierwszy pokazał, iż wystarczy, aby człowiek poznał samego siebie, by sam sobie musiał zakazać wszystkiego, co się teźże prawdzie sprzeciwia. W imię wierności prawdzie o sobie, czyli po prostu w imię wierności samemu sobie. Sprzeniewierzenie się prawdzie o sobie to samosprzeniewierzenie. J. Maritain uznał nawet, że z tego właśnie powodu Sokratesowi należy dać zaszczytny tytuł „odkrywcę moralności”.

Czy wszystko to nie potwierdza jednak niepokoju, że prawda o człowieku, ona właśnie, stanowi ograniczenie jego wolności i największe dla niej zagrożenie, skoro odkrywający ją człowiek sam już potem w jej imieniu – czyli w imię wierności własnej tożsamości! – nakłada na swą wolność powinność jej potwierdzenia właściwymi dla niej aktami, jakimi są akty wolnego wyboru? Czyż więc prawda o człowieku, gdy tylko zostanie przezeń odkryta, nie nakłada na jego wolność gorsetu, który uniemożliwia jej nieskrępowaną aktywność, a więc ogranicza jej samozależność, jej suwerenność? Czy jej przez to nie niewoli, czy jej wręcz nie unicestwia? Czy tak zniewolona przez prawdę wolność jest więc jeszcze wolnością, a człowiek, podmiot wolności, jest jeszcze samym sobą, człowiekiem?

Oto pytanie. Jest to równocześnie pytanie o istotę człowieka, istotę jego wolności i o istotę moralności.

Faktycznie, wielu dziś sądzi, iż dla ocalenia wolności człowieka i jego tożsamości trzeba uwolnić jego wolność od „dyktatury prawdy o człowieku”, że właśnie dlatego należy samej wolności przyznać moc decydowania o tym, co jest prawdą o człowieku. Uważa się, że dopiero w takim odwróceniu stosunku zależności pomiędzy wolnością człowieka a prawdą o człowieku odkrywa się istotę człowieka i jego wolności. Mówi się w związku z tym nawet o konieczności dokonania przełomu w antropologii (*anthropologische Wende, svolta antropologica*), co pociąga za sobą dokonanie podobnego przełomu w etyce. Chodzi zwłaszcza o nową wizję sumienia. Sumienie to nie tyle lektor prawdy o człowieku, odkrywca ludzkiej natury i wiążących jego wolność praw moralnych, sumienie to raczej kreator prawdy o człowieku, to jej projektodawca. Natura stanowi dla tak pojętego sumienia jedynie tworzywo, właściwa zaś jego rola polegałaby na strzeżeniu wolności jako czystej samozależności, jako instancji pozostającej wyłącznie i całkowicie w gestii własnej suwerenności. Tylko w ten sposób byłoby możliwe ocalenie wolności człowieka i jego osobowej tożsamości.

Wbrew wszelkim jednak pozorom jest dokładnie na odwrót. Przede wszystkim, wolność człowieka może nadal – gdy tego zechce i tak zdecyduje – przekroczyć granice, wskazane jej przez prawdę o człowieku jako granice dla niej nieprzekraczalne. Wówczas jednak wolność czynić to musi i uczynić może tylko wiedząc, że je właśnie przekracza i że uderza przez to – jak to najwyraźniej bodaj widać w przypadku decyzji odebrania życia zupełnie bezbronnemu i niewinnemu człowiekowi – w człowieczą godność zarówno kogoś drugiego, jak i swoją własną. Z konieczności wyradza się wówczas w samowolę, w wolność anarchizującą i totalitarną, w wolność niewolącą innych i samobójczą wobec samej siebie. Nakładając pęta na prawdę, wolność niewoli nie tylko

innych, pęta również samą siebie. Ulega wynaturzeniu, i to mocami swej własnej dynamiki.

Doskonale dostrzegli to ci wszyscy, którzy w czas „Solidarnościowego zrywu sumień” zawołali: „Żeby Polska była Polską, 2 + 2 musi być zawsze cztery!” Czy nie znaczyło to dla nich i nie znaczy po wsze czasy: „Żeby wolność pozostała wolnością, musi ona zawsze respektować prawdę!”? Czy nie jest to tylko inny sposób wypowiedzenia tego, iż blask ludzkiej wolności żyje i błyszczy zawsze i wyłącznie z blasku prawdy, że wolność potwierdza samą siebie zawsze i tylko, gdy oddaje całą swą moc w jej służbę; że króluje, gdy służy prawdzie?

Bolesne doświadczenie okresu totalitarnej przemocy odsłoniło – poprzez tragiczny kontrast – w wyjątkowy wręcz sposób tę właśnie prawdę o wolności. Ujawniło, że wszelka ucieczka od prawdy, wszelka próba poddania prawdy wolności staje się ucieczką od wolności, staje się nieuchronnie jej zdradą. Jest zawsze aktem jej kapitulacji wobec jakiejś przemocy. Kapitulacja ta przyjmuje w końcu zawsze postać samozniewolenia poprzez samozakłamanie. Czy jest do pomyślenia gorsza od tej forma niewoli dla człowieka? Czy nie jest to samobójcza śmierć wolności?

Oto dlaczego Jezus Chrystus streszcza całe przesłanie moralne swej Ewangelii słowami: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32).

Poznanie prawdy o człowieku i zakorzenienie się w niej mocą własnego wolnego wyboru – oto jedyna droga w stronę pełni samego siebie, pełni życia, i pełni swej wolności. Użycie wolności wbrew prawdzie, zejście z dróg prawdy – to zejście z dróg wolności na jej bezdroża.

Wykorzenienie wolności człowieka z prawdy o człowieku zaowocowało w naszym wieku – zarówno w wymiarze życia poszczególnych jednostek ludzkich jak i całych społeczeństw – nie tylko hekatombą fizycznego unicestwienia milionów ludzi, lecz nade wszystko samobójstwem moralnym tych, którzy swą wolność manifestowali jako prawo do tychże ludzi zabijania w imię afirmacji wolności własnej. Naruszenie tej prawdy okazało się równie zabójcze względem tych instytucji, przy pomocy których wolność ta usiłowała uprawomocnić swobodę zabijania innych. Radykalnemu zafalszowaniu uległy tu przede wszystkim tak wzniosłe twory ludzkiej kultury społeczno-politycznej, jak instytucja prawa i państwa. Tragicznie ewidentnym symbolem tego wszystkiego jest oświęcimskie *Homo homini...* Człowiek człowiekowi...

Czyż bowiem nie stała za nim właśnie wykorzeniona z prawdy o człowieku wolność? Wolność tych, którzy jako społeczeństwo zadekretowali, iż to oni sami są władni demokratyczną większością głosów zdecydować o tym, kogo zechcą – a kogo nie – traktować jako człowieka i że to oni sami są władni

wyposażyć swe państwo w moc zabijania ludzi niewinnych, z powołaniem się na obowiązujące odąd w ich państwie prawo?

Oto miejsce, w którym jawi się zasadnicze pytanie: Czy wolność człowieka rzeczywiście jest władna przypisać samej sobie taką prawdotwórczą i – w konsekwencji – moralnie normotwórczą moc, jak wielu dziś nadal uważa? Tragedia oświęcimskiego *Homo homini...* jest odpowiedzią na to właśnie pytanie. Odpowiedzią i przestrogą. Wskazuje ona na to, jakiego przewrotu w sposobie pojmowania człowieka trzeba by dokonać, przyjmując taką wizję jego wolności, która wyposaży jego samego w moc decydowania o prawdzie. Odpowiedź ta rzuca światło również na bardziej subtelne – od wyżej przytoczonych – formy przypisywania ludzkiej wolności mocy normotwórczej w odniesieniu do swego działania. Chodzi zwłaszcza o próby uznania swego sumienia za absolutnie ostateczną instancję normotwórczą, za instancję, która nie tyle odczytuje w sposób ostateczny prawdę działania moralnego, ile o niej w sposób ostateczny decyduje.

Próby te nie mogą dziś – po doświadczeniu Holokaustu i pomimo doświadczenia Holokaustu – nie wzbudzać najgłębszego niepokoju. Czyż to bowiem nie taka wizja sumienia, wizja sumienia prawdotwórczego, leży u podstaw owych wciąż na nowo stawianych propozycji, by prawdy tak oczywiste i bezdyskusyjne, jak prawda o bezwzględnym obowiązku ochrony życia człowieka niewinnego przed zamachem, obowiązku należnym ze strony każdego człowieka wobec każdego niewinnego człowieka, uzależniać od decyzji kogokolwiek, jak np. od uczestników plebiscytu? Czy sensowna jest i moralnie dopuszczalna jakakolwiek inna dyskusja w sprawie ochrony życia człowieka niewinnego w obliczu zamachu na nie poza dyskusją o tym, jak najlepiej je chronić i zabezpieczać przed jakimkolwiek na nie zamachem?

Autor Encykliki *Veritatis splendor* czyni użytek z całego tego tak tragicznego doświadczenia naszego kończącego się wieku, by nań się opierając, przestrzec nie tylko nas wszystkich obecnie żyjących, ale i przyszłe pokolenia przed niebezpieczeństwem wypaczenia sumień, płynącym z wykorzenia wolności człowieka z prawdy o człowieku, przed niebezpieczeństwem stawiania wolności ponad prawdą. Pragnie on poprzez przywołanie owego bolesnego doświadczenia raz jeszcze uwrażliwić wszystkich ludzi, nie tylko samych chrześcijan, na niezwykłą w swej wymowie treść głosu Jezusa Chrystusa w sprawie człowieka, a zwłaszcza w sprawie stosunku jego wolności do prawdy: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32).

Człowiek jest autentycznie wolny, gdy sam sobą rządzi. Lecz sam sobą rządzi wtedy tylko, gdy prawdą o sobie się rządzi, gdy sam ją trafnie odczytuje i poprzez wolny jej wybór sam się w niej zakorzenia. Splendor wolności człowieka płynie ze splendoru prawdy o człowieku. Blask wolności błyszczący blaskiem prawdy.

Jan Paweł II pragnie zagubionym i przeżywającym głęboki kryzys moralny ludziom naszego wieku przypomnieć, że jedyną drogą ich powrotu do samych siebie i ich ocalenia, jedyną drogą do ich wyzwolenia i potwierdzenia własnej wolności – jest poznanie prawdy o sobie i zdobycie się na trud i odwagę jej wolnego wyboru.

Droga „wolności w prawdzie” nie jest drogą łatwą, lecz na niej jedynie człowiek, istota rozumna i wolna, odnajduje i ocala siebie, spełnia się i umacnia jako człowiek, „żyje i żyje w obfitości”. Wolności człowieka, zaleźnionej ciężarem udźwignięcia prawdy o człowieku, Papież przypomina, że to dla tej właśnie sprawy stanął na drodze człowieka sam Bóg-Człowiek: „Droga, Prawda i Życie”. Stanął przy człowieku, aby mu rozświetlić do końca prawdę o jego wielkości i dodać mu mocy do udźwignięcia jej ciężaru. Aby mu pomóc poznać dobro, i wybrać je, aby „miał życie i miał je w obfitości”.

Oto dlaczego Encyklika Jana Pawła II *Veritatis splendor* chce zafascynować wolność człowieka pełnią porywającej prawdy o człowieku, aby człowiek dostrzegłszy swą wielkość odważył się na jej wybór, pamiętając, że w walce o tę wielkość nie jest nigdy sam. Jest z nim bowiem zawsze Bóg-Człowiek, Odkupiciel człowieka, Jezus Chrystus, niewyczerpane źródło światła i mocy dla wolności stającej wobec wyzwania prawdy o człowieku. Czyż jednak to źródło światła i mocy nie jest zarazem źródłem nadziei i otuchy, że człowiek, każdy człowiek, może udźwignąć ciężar swej wielkości, skoro człowiek, każdy człowiek, „wszystko może w tym, który go umacnia” (por. Flp 4, 13)?

WARUM EINE ENZYKLIKA ÜBER DEN GLANZ DER WAHRHEIT?
UM DIE FREIHEIT DES MENSCHEN
VON DER WAHRHEIT ÜBER DEN MENSCHEN ZU FASZINIEREN...

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Verfasser des Artikels will sowohl den Grundgedanken der Enzyklika *Veritatis splendor* des Papstes, der zu Jesu Christi Worten: „Die Wahrheit wird euch frei machen” (J 8, 32) zurückzuführen ist, als auch seine Argumentation zugunsten der Rechtsgültigkeit dieses Gedankens, die sich im Bereich der natürlichen Erkenntnis bewegt, aufzeigen.

Einerseits führt er *ad absurdum*, den Versuch *per reductionem* zu argumentieren. Dabei gibt er Beispiele tragischer Folgen an, die sich daraus ergeben haben, daß sich gewisse Leute die Freiheit anmaßen bzw. ihrer Freiheit die Macht zuschrieben, die Wahrheit über den Menschen in eigener Entscheidung zu konstituieren (Auschwitz, Archipelag Gulag).

Andererseits verweist er auf die Möglichkeit, aufgrund einer phänomenologischen Analyse des menschlichen Erkenntnisaktes die geradezu wechselseitige Verbindung von Freiheit und Wahrheit aufzuzeigen. Dabei macht er darauf aufmerksam, daß jeder konkrete Erkenntnisakt als Akt der

Selbstinformation (Auto-Information) des Subjekts über die Wahrheit des von ihm erkannten Sachverhalts eigentlich ein versteckter Selbst-Imperativ (Auto-Imperativ) ist. Denn wenn das Subjekt diese Wahrheit erkennt, bindet es sich selbst an sie – und wird so von ihr gebunden zu ihrer Anerkennung als Wahrheit und auch zu ihrer Bestätigung durch Akte der freien Wahl. Infolgedessen wird jeder Akt der Freiheit des Menschen, der eine Veruntreuung der erkannten Wahrheit darstellt, unvermeidlich zu einem Akt der Selbstveruntreuung, zu einem für den Menschen und für seine Freiheit selbstmörderischen Akt. Denn wenn der Mensch der selbst erkannten Wahrheit untreu wird, belügt er unvermeidlich sich selbst und versklavt sich dadurch zutiefst selbst.

Als ein rational freies Wesen kann der Mensch die Affirmation seiner Freiheit und die Affirmation seiner Subjektivität, d.h. seine Befreiung und die Verwirklichung des eigenen Menschseins, nur dadurch finden, daß er seine Freiheit (d.h. sich selbst) in den Dienst der Wahrheit (d.h. ihr zur Verfügung) stellt. Der Versuch, die Freiheit des Menschen von der Wahrheit zu befreien, erweist sich unvermeidlich als Flucht vor der Verantwortung für die Wahrheit und vor der Verantwortung für sich selbst als ihren Zeugen und Treuhänder. Am Ende führt dies zur „Flucht vor der Freiheit selbst“, d.h. ganz einfach zu ihrem Verrat.

Letzlich läßt sich die Angelegenheit aller Angelegenheiten des Menschen, die Angelegenheit seiner Freiheit und Befreiung, also auf dieses eine zurückführen: daß der Mensch seine Würde erkennt, die Würde eines Treuhänders und Zeugen der Wahrheit, und dadurch den Mut aufbringt, sie zu erwählen und ihr sein ganzes Leben lang und durch sein ganzes Leben treu zu bleiben. Angesichts der Herausforderung, die sich aus der Entdeckung des Gewichts seiner Größe ergibt, ist der Mensch nicht allein. Denn die Sache des Menschen ist die Sache Gottes geworden. Gott ist dafür Mensch geworden und hat unter den Menschen gelebt. „Propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis et incarnatus est de Spiritu Sancto de Maria Virgine et homo factus est“.

Zusammengefaßt von Tadeusz Styczeń SDS